

Witold Billip

"Warszawa literacka w okresie
przełomu kulturalnego 1815-1822",
Aniela Kowalska, Warszawa 1961,
Państwowy Instytut Wydawniczy,
Biblioteka Syrenki, s. 370, 6 nlb. :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 54/4, 524-529

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

naszkicowany, chociaż kapitalnym zagadnieniem byłaby ocena znaczenia diariuszy w powstawaniu i rozwoju epiki wierszowanej. Stąd założenie określone jako „ukazanie we wszystkich szczegółach niezwyklej roli relacji pamiętnikarskich na tle ogólnej produkcji piśmienniczej epki” (s. 7) jest przyjęte trochę na wyrost. W praktyce analitycznej została zrealizowana tylko część tak szeroko zakrojonego zadania, mianowicie w zakresie wartości artystycznych dzieła Paska.

Autorka podzieliła swą pracę według podstawowych elementów opowiadania epickiego. Podział taki wprowadza ogólną klasyfikację zagadnień i ułatwia czytelnikowi orientację w skomplikowanej problematyce teoretycznej, ale przy zastosowaniu kategorii epickich należało uwzględnić specyfikę pamiętnikarskiej narracji (np. układ podmiotowo-przedmiotowy). Wielka ilość poruszonych zagadnień spowodowała jednak sporo koniecznych czasem uproszczeń, zbyt pochopnych uogólnień i jednostronnych ocen.

Do niezaprzeczalnych osiągnięć pracy należy przede wszystkim zaliczyć wydobycie i analityczne określenie wartości literackich *Pamiętników* Paska w historycznym kontekście pamiętnkarstwa staropolskiego. Są to m. in.: przełamanie diariuszowego schematu, wprowadzenie kompozycyjnych zasad selekcji, specyficzna dominanta subiektywnych elementów i ich funkcja w narracji, contra na konstrukcja postaci autora-bohatera oraz pamiętnikarska rola materiału obyczajowego. Oczywiście jest to „tylko” potwierdzenie wyższości Paskowej narracji nad całością pamiętnkarstwa staropolskiego, ale równocześnie otrzymaliśmy pierwszą monograficzną pracę, w której proza pamiętnikarska znalazła się w centrum teoretycznych historycznoliterackich badań, a to już bardzo dużo. Mimo wszelkich zgłoszonych tu zastrzeżeń, trzeba uznać, że pierwszy wylom został zrobiony.

Marian Kaczmarek

Aniela Kowalska, WARSZAWA LITERACKA W OKRESIE PRZEŁOMU KULTURALNEGO 1815—1822. (Warszawa 1961). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 370, 6 n.b. „Biblioteka Syrenki”.

„Późniejsza legenda literacka, która nad tą epoką zaciążyła, jest przyczyną, że znaczenie Warszawy pierwszego dwudziestolecia, a właściwie Warszawy przed rokiem 1830, pomniejszono kosztem Wilna, fakty jednak historyczne dowodzą, że stosunki przedstawiały się inaczej, że stolica Księstwa Warszawskiego, a z biegiem czasu Królestwa Kongresowego, nadawała wyłączny ton życiu kulturalno-literackiemu”.

Ten cytat, pochodzący z *Historii literatury polskiej* Juliana Krzyżanowskiego (książkę tę autorka nazywa trafnie, choć niezbyt zgrabnie, „zbiornikiem wiedzy zamagazynowanej”), pojawia się w *Warszawie literackiej* aż dwa razy (s. 5 i 287); po raz trzeci przedrukowali go wydawcy na „skrzydełku” obwoluty. Twierdzenie Krzyżanowskiego, odnoszące się, jak łatwo zauważyć, do całego niemal trzydziestolecia, pragnie autorka zastosować co interesujących ją lat siedmiu, dokonując przy okazji znamiennego przesunięcia znaczeniowego. Krzyżanowski konstatował przede wszystkim fakt ilościowej dominacji Warszawy w ówczesnym życiu kulturalnym, odnosząc swoje twierdzenie do całości związanej ze stolicą Księstwa i Królestwa literatury pięknej. Anieli Kowalskiej chodzi zaś o udowodnienie jakościowo przodującej roli środowiska warszawskiego, i to z wyłączeniem prawie zupełnym tych ugrupowań, które określa, dość niefortunnie, terminem „literatura odgórna”. Poza tym u Krzyżanowskiego jest mowa wyłącznie o zjawiskach *stricto*

sensu literackich, natomiast znaczną część książki Kowalskiej zajmują sprawy z literaturą związane dość luźno.

W ogóle byłoby rzeczą dość trudną ustalić, czego dokładnie dotyczyć miał podjęty przez autorkę „przewód rehabilitacyjny”. Książka obejmuje szereg dzieł, w których „rehabilitacja” jest już od dawna faktem dokonany (np. „bojowa publicystyka młodych” i ruch spółkowy młodzieży — sprawy, o których pisali Kraushar, Askenazy, Handelsman i inni), lub nawet takich, w których konieczność „rehabilitacji” bynajmniej nie zachodzi (który np. z historyków literatury źle mówił o Stanisławie Kostce Potockim?). Wstęp do książki zdaje się zapowiadać, że padnie na jej kartach wiele twierdzeń polemicznych w stosunku do dotychczasowego dorobku nauki, a więc takich, które, być może, i dziś jeszcze wzbudzą żywy sprzeciw. Tymczasem nic podobnego! Lekturę tomu kończymy wzbogaceni o szereg wiadomości szczegółowych, lecz bynajmniej nie zachwiani w naszym wyświeśconym z dawniejszych lektur przekonaniu, że Warszawa lat 1815—1822 ma na swoim koncie szereg wybitnych osiągnięć gospodarczych, naukowych i ogólnokulturalnych, ale w dziedzinie literatury nie może pochwalić się niczym (poza znanymi już od dawna, a nawet przecenianymi pracami Kazimierza Brodzińskiego), co by kazalo jej właśnie, a nie Mickiewiczowskiemu Wilnu, przysłużyć zasługę zapoczątkowania przełomu romantycznego. Sama autorka przyjmuje zresztą jako granicę chronologiczną swych badań rok 1822¹, a węc datę wybitnie „wileńską”, która na gruncie warszawskim nie przecież szczególnego nie oznacza.

Trzeba to powiedzieć wyraźnie: książka Anieli Kowalskiej jest po prostu luźnym zbiorem cennych zresztą i ciekawych prac szczegółowych, któremu autorka pragnęła nadać — jak widać, bez powodzenia — pozory pewnej jednolitości.

Zamiar ten nie wyszedł książce na dobre. Czytana bowiem jako całość razić musi przypačkowością w doborze materiału i stałym uchylaniem się od podjęcia problematyki, która wydaje się najistotniejsza. Na przykład część pod obiecującym tytułem *O prawo priorytetu* zawiera dwa dość przypadkowo połączone szkice: o tym, co filomaci sądzili o Warszawie (tytuł i tutaj zapowiada więcej: *Warszawa i filomaci*), i o polemice „Wiadomości Brukowych” ze Stanisławem Potockim. Z takiego zestawienia nic, rzecz jasna, nie może wynikać poza stwierdzeniem, że między śródownskim wileńskim i warszawskim istniała pewna niechęć. Rozdział *Uniwersyteckie związki przyjaźni* opatrzyła autorka podtytułem *Sygnal romantycznego przetłomu* (zob. spis rzeczy), próżno byśmy jednak w jego treści szukali uzasadnienia tak obranego podtytułu, tj. dowodu, że myliliśmy się sądząc, iż ruch nazwany przez Handelsmana „romantyzmem politycznym” niewiele miał wspólnego z romantycznością w literaturze.

Słowem, przyjąwszy hasło „przewodu rehabilitacyjnego” jako zasadę, która miała nadać książce charakter spójnej całości, Aniela Kowalska zaniechała pewnych niezbędnych operacji myślowych, bez których nie do pomyślenia jest jakakolwiek rozprawa przed sądem: uchylila się od precyzyjnego określenia samego przedmiotu sporu i stanowisk biorących w nim udział stron, a także tych jednolitych, stanowiących konsekwentny system zasad, do których muszą się odwoływać wszelkie tezy zarówno oskarżenia, jak i obrony.

Wobec takiego stanu rzeczy najsluszniejszym sposobem spełnienia recenzenckiego obowiązku wydaje się kolejne omówienie wszystkich składających się na

¹ Na s. 60 pojawia się, dość niespodziewanie, data inna: rok 1825, traktowany zresztą nie jako rok narodzin warszawskiego romantyzmu („Dziennik Warszawski”), lecz po prostu jako zamknięcie pierwszego dziesięciolecia Królestwa Polskiego.

książkę prac, bez próby znalezienia dla nich innego wspólnego mianownika niż fakt, że wszystkie dotyczą ludzi i spraw związanych z pierwszym siedmioleciem istnienia pokongresowej Warszawy.

Szkic *Stolica na dorobku* stanowi próbę spojrzenia na życie codzienne ówczesnej Warszawy niemal wyłącznie poprzez zespół informacji, które przynosi ukazujący się od r. 1820 pod redakcją Brunona Kicińskiego „Kurier Warszawski”. Jest to więc zarazem swego rodzaju krótka monografia pierwszych lat istnienia tej gazety, której autorka przyznaje rangę wszechstronnego i sumiennego informatora o przeróżnych sprawach warszawskich, a także gorliwego propagatora rozwijającego się właśnie krajowego przemysłu i handlu. Pragnąc osiągnąć w jednym artykule dwa na raz cele autorka nie uchroniła się niestety od pewnej niejasności: trudno rozstrzygnąć, czy w zakres jej wywodów weszły wszystkie dziedziny zainteresowań „Kuriera”, czy też jedynie te, które wiązały się ze sprawami warszawskimi. Czy więc np. „Kurier” zajmował się także, obok przemysłu i handlu, problemami unowocześnienia produkcji rolniczej? Odpowiedź na to pytanie byłaby o tyle ważna, że właśnie zagadnienie postępu gospodarczego w rolnictwie stanie się parę lat później jedną z głównych trosk redaktorów romantycznej, lecz bynajmniej nie tylko „niezmierzonymi krainami ducha” zainteresowanej „Gazety Polskiej”.

Artykuł następny, *Srodowisko literatury, gustu i smaku*, nie wykracza ani w informacjach szczegółowych, ani tym bardziej w próbach uogólnień poza obiegową wiedzę o pseudoklasykach i Kazimierzu Brodzińskim, ale też traktować go trzeba nie jako całość samodzielna, lecz jako swego rodzaju popularne wprowadzenie do pracy o „Pamiętniku Warszawskim” (1815—1823), zatytułowanej *Literackie niepokoje*. Nie jest to próba wyczerpującego omówienia dziejów tego pisma ani zreferowania w sposób wszechstronny jego zawartości, lecz szkic stawiający sobie za zadanie wynaleźć w kolejnych rocznikach tych wszystkich materiałów, które świadczą o przenikaniu na łamy dostojnego, akademickiego w swym charakterze periodyku nowych, zapowiadających już romantyzm tendencji literackich. Obok informacji o znanych powszechnie wystąpieniach Brodzińskiego czy Węzyka znajdziemy tu omówienie bardzo interesującego, a zupełnie zapomnianego artykułu *Uwagi nad Jana Sniadeckiego rozprawą o pismach klasycznych i romantycznych* (1819), w których jakiś „Przyjaciel Prawdy” (a więc, jak dowodzi autorka, ktoś z grupy skupionej wokół Wojciecha Bogusławskiego) śmiało i rozsądnie bierze w obronę romantyzm i Szekspira. Wypowiedź to bardzo ważna, przede wszystkim ze względu na datę ogłoszenia: trzy lata przed Mickiewiczem, sześć lat przed Mochnackim; z tym wszystkim jednak zestawiając ją z *Romantycznością* autorka popada chyba w pewną przesadę. Nie można bowiem zapominać, że wagę enuncjacji „Przyjaciela Prawdy” ogromnie umniejsza fakt, iż wbrew temu, co zdaje się sugerować autorka w zakończeniu szkicu, była to wypowiedź sporadyczna, za którą nie stała jeszcze — inaczej niż w Wilnie w r. 1822 lub w Warszawie w r. 1825 — żadna określona grupa czy orientacja literacka. I jeszcze jedno: ukazanie się w „Pamiętniku Warszawskim” tego głosu tak mocno zaangażowanego w obronę romantyzmu nie zmienia bynajmniej faktu, że „Pamiętnik” był pismem eklektycznym, wobec nowych prądów literackich bardzo ostrożnym i chwiejnym, pismem, które w latach 1822—1823, a więc w okresie redaktorstwa autora *Wiestawa*, drukowało wprawdzie Zaleskiego i Witwickiego, lecz ani słowem nie pokwitowało wystąpienia Mickiewicza.

Jak już wspomniano wyżej, w wielu pracach tomu daje o sobie znać nieporozumienie, polegające na utożsamianiu tzw. romantyzmu politycznego z romantyzmem literackim. Doszło ono do głosu m. in. w szkicu zatytułowanym *Bojowa*

publicystyka młodych, a poświęconym demokratycznym pismom-efemerydom z lat 1818—1821. Już w pracy o „Pamiętniku Warszawskim” zapowiedziała autorka: „Inne źródła, w większości bardziej jeszcze [...] zapomniane — pozwolą nam się przekonać, że mioda Warszawa literacka tych lat uznała czucie i wiarę za najwyższe, nie zmyślane wartości [...]” (s. 102). Po czym następuje omówienie owej publicystyki młodych, istotnie bojowej, ale w ogóle z rzadka tylko zajmującej się sprawami literatury i, wbrew pewnym pozorom, nic nie mającej wspólnego z romantyzmem literackim.

Szczególne wątpliwości w tej mierze budzić musi dobór i interpretacja cytatów (s. 127—128) z artykułu Wiktora Heltmana (?) *O poetach i poezji*², zamieszczonego w „Dekadzie Polskiej” z 11 stycznia 1821. Autor tej wypowiedzi pisze wprawdzie istotnie, że „poezja jest mową serca”, lecz twierdzi jednocześnie (i nie ma w tym żadnej sprzeczności: do praw serca, entuzjazmu itd. odwoływali się nie tylko romantycy), że „między rodzajami poezji, które najwięcej wpływ na duch obywatelski mieć mogą, oda i tragedia pierwsze zajmują miejsce”, a wywód swój kończy apostrofą nie tylko do Niemcewicza, lecz także do Koźmiana.

Program omawianego artykułu mieści się więc całkowicie w ramach tradycji Oświecenia, zarówno jeśli chodzi o komponenty światopoglądowe, jak i ściśle estetyczne, a jednocześnie wyraźnie odcina się — i w tym kierunku powinna chyba pójść interpretacja tekstu — od epigońskich przekonań warszawskich klasyków. Wystarczy choćby zwrócić uwagę, że w artykule w ogóle nie mówi się o poemacie op'owym, miejsce zaś centralne zajmuje tragedia, i to rozumiana w sposób wielce charakterystyczny, bo rezygnujący w istocie z tragizmu na rzecz bezpośredniej wymowy agitacyjnej. Autor artykułu krzywił się na Wolterowską *Śmierć Cezara*, która, jego zdaniem, może wzbudzić litość dla tyrana-Cezara, a niechęć do Brutusa-tyranobójcy³; cenil zaś zapewne, jak wielu ówczesnych młodych, pompatyczne tragedie Alfieriego.

Podobne, choć już nie tak kategoryczne zastrzeżenia budzi cenny ze względu na bogactwo materiału i przejrzysty układ szkic *Nowy Parnas*. Wydaje się, że autorka wyraźnie przecenia rolę kulturotwórczą grupy młodych krzemieńczan z Tymonem Zaborowskim na czele i wydawanych przez tę grupę „Ćwiczeń Naukowych” (później: „Pamiętnik Naukowy”). Było to ugrupowanie bardzo jeszcze młodzieńcze, w programie swym raczej bezbarwne, w twórczości zaś oryginalnej (samo „wieszczka z Miodoboru” oraz młodego Korzeniowskiego nie wyłączając) dość mdle i od właściwego romantyzmu dalekie. Dyskusja na temat, czy i w jakim stopniu ci młodzi ludzie, zbliżający się w wielu punktach do Brodzińskiego,

² Badaczka — podobnie jak A. Bar (*Kumoszki na Parnasie*. Kraków 1947, s. 413—415) — traktuje ten artykuł jako anonimowy. Autorstwo Heltmana wydaje się jednak niemal pewne: wiadomo (por. Sz. Askenazy, *Łukasziński*. T. 1. Warszawa 1908, s. 387), że to on właśnie redagował nr 2 „Dekady”, a praca ma charakter redakcyjnego artykułu wstępnego. Ponadto w dyskusji, która się potem na łamach pisma wywiązała, jako autora wymieniono redaktora „Dekady”, a podpisywał ją, jak wiadomo, właśnie Heltman. Wreszcie odpowiedź na zarzuty F. Wigury (nr 5, s. 221) zawiera wyraźne przyznanie się, że artykuł pochodził od redakcji.

³ Warto tu dla porównania przytoczyć zdanie K. Koźmiana (Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2035, k. 131), wypowiedziane zresztą kilka lat później, z okazji *Konrada Wallenroda*: „Brutus dla miłości wolności topiący miecz w piersiach swego dobroczyńcy godzien raczej politowania niż uwielbienia i dlatego nikt nie napisał o nim poematu”.

przygotowywali i zapowiadali romantyzm, jest w ogóle dosyć trudna; dyskusję z tekstem Anieli Kowalskiej dodatkowo utrudnia fakt, że raczej brak tu precyzyjnych kryteriów interpretacji i oceny, sporo zaś określeń tyleż ostrożnych, co mglistych, jak np. to, w którym autorka przyznaje „Pamiętnikowi Naukowemu” „nowatorski ton” (s. 147), odmawiając mu jednakże „jakiegoś konsekwentnego prekursorstwa”. Jakkolwiek jednak ocenilibyśmy stopień tego nowatorstwa czy też prekursorstwa, o jednym godzi się pamiętać: właściwy przełom romantyczny dokona się w Warszawie za sprawą ludzi zupełnie innej formacji światopoglądowej i innego przekroju psychicznego niż np. poczciwy nudziarz Teodozy Sierociński, autor *Pamiętki po dobrym ojcu*, człowieka, którego — warto ten szczegół przypomnieć — w latach walki o romantyzm i Mickiewicza odnajdziemy w obozie „umiarkowanych klasyków”. Zaborowski zaś będzie wprowadził cenik Mickiewicza (jak wiadomo — bez wzajemności⁴), nie stanie się jednak przez to ani romantykiem, ani tym bardziej wybitnym poetą.

Oprócz psm prowadzonych przez krzemińczan omawia autorka w sposób szczegółowy i przekonujący dzieje założonego przez Brunona Kicińskiego pisma „Tygodnik Polski”, które od czerwca 1820 wychodziło pod nazwą „Wanda” i w którym jeden z jego ówczesnych redaktorów (raczej, dodajmy, Dominik Lisiecki niż Franciszek Salezy Dmochowski) jako pierwszy w Warszawie za nieścił pełne teksty *Fani Twardowskiej*, *Dudarza* i *Rękawiczki*, poprzedzając ich przedruk krótką wprowadzie i ogólną, ale zdecydowanie pochlebną notatką recenzyjną. Szkice zamykają informacje na temat twórczości dramatycznej młodych pisarzy warszawskich (Ignacy Humnicki) i ich związków z ówczesnym życiem teatralnym. Sprawy te łączą się już bezpośrednio z tematyką pracy następnej, która nosi tytuł *Warszawa w polemice teatralnej*.

Głównym osiągnięciem tej rozprawki jest ostateczne obalenie — w oparciu o obszerną i gruntowną dokumentację — zadawnionej legendy o bezwzględnym autorytecie krytycznym Towarzystwa Iksów. Jak się okazuje, już od samych początków swej działalności Iksowie spotykali się na łamach prasy warszawskiej z krytyką, podejmowaną przez zwolenników tych tradycji narodowego teatru popularnego, które stworzył i ugruntował Wojciech Bogusławski. Z czasem dojdzie nawet, zapewne właśnie z inspiracji Bogusławskiego, do zawiązania się grupy Przyjaciół Prawdy, stawiającej sobie za główny cel polemikę z elitarnym i kosmopolitycznym programem Iksów. Do zgromadzonej przez autorkę dokumentacji dorzucić by można jedną jeszcze pozycję — zamieszczony w „Gazecie Warszawskiej” artykuł z podpisem Y...; „[...] w mieście, jak m jest Warszawa — pisać nieznany autor — gdzie jeden tylko teatr jedną składa publiczność, czemu nie mamy być pobłażliwi gustowi i zabawie różnych klas ludzi, też składających publiczność? [...] Pamiętajmy, że i najwyższych pięter w dze zapracowanym groszem szukając rozrywki zapomnianymi od nas być nie powinni”⁵. Głos to ciekawy także i dlatego, że stanowi wprowadzie atak na elitarność Iksowych „prawideł”, ale zarazem dopuszcza pośrednio przyjęcie przez nich właśnie lansowanej koncepcji stworzenia dwóch odrębnych scen — elitarniej i „masowej”. Przyjaciele Prawdy natomiast staną się zdecydowanymi przeciwnikami takiego rozwiązania.

Szkic *Uniwersyteckie związki przyjaźni*, oparty w znacznej mierze na wynikach podjętych przez autorkę poszukiwań archiwalnych, przynosi wiele nowych i ciekawych materiałów, zwłaszcza jeśli chodzi o tzw. Gospodę Akademicką przy

⁴ Por. uwagi A. Mickiewicza (*Dzieła*. Wydanie Narodowe. T. 14. Warszawa 1955, s. 300—324) w listach do Odyńca z marca i października 1827.

⁵ „Gazeta Warszawska”, 1815, nr 77.

ul. Koziej i wydawany w niej rękopiśmienny „Dziennik Akademicki” oraz o powstałe także na tym terenie tajne Bractwo Burszów Polskich, łączące się na pewno personalnie, a może i organizacyjnie ze Związkiem Wolnych Polaków. Ponadto omawia autorka dzieje tajnego towarzystwa Panta Koina i jego ekspozytury berlińskiej — Polonii. Oczywiście, nie wszystko jest tu wyjaśnione, nie wszystko zapewne będzie można kedykolwiek wyjaśnić, dysponując głównie materiałami policyjnymi i śledczymi, które — dobrze to świadczy o warszawskich studentach — trudno uznać za całkiem wyczerpujące. Mgliście np. wygląda sprawa powiązania Burszów z Wolnymi Polakami, grupą spiskową, o której policja uzyskała dokładne informacje dopiero w parę lat później, na skutek dodatkowych zeznań Wiktora Heitmana. Z tym wszystkim zebrany w szkicu Kowalskiej materiał może już chyba stanowić podstawę do wystarczająco umotywowanej analizy, która pozwoliłaby odpowiedzieć, jakie jest miejsce warszawskich grup spiskowych na mapie prądów ideowych epoki. Szczególnie pilne wydaje się zweryfikowanie hipotezy Handelsmana, który, jak wiadomo, postawił niemal znak równości między ideologią organizacji warszawskich i filomatów. Autorka zbadala na razie (w szkicu *Warszawa i filomaci*) na pewno interesujący, ale nie najważniejszy wycinek tego problemu: sądy wleńskich konspiratorów o Warszawie.

Książkę zamyka ciekawe sprawozdanie z przebiegu polemiki między Stanisławem Pctockim i „Wiadomościami Brukowymi”, a całości dopełniają trzy aneksy (najciekawszy drugi: archiwalia związane z Bractwem Burszów Polskich) oraz indeks osób.

Witold Billip

Zofia Stefanowska, HISTORIA I PROFECJA. STUDIUM O „KSIĘGACH NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO” ADAMA MICKIEWICZA. (Warszawa 1962). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 260, 4 nb. Polska Akademia Nauk — Instytut Badań Literackich. „Historia i Teoria Literatury”. Studia. Komitet Redakcyjny: Julian Krzyżanowski, Kazimierz Wyka, Stefan Żółkiewski. Sekretarz Komitetu Redakcyjnego: Aniela Piorunowa. Seria: „Historia Literatury”. 3. Recenzja serii: Maria Janion, Jan Kott, Zofia Szmydtowa.

Książka Zofii Stefanowskiej o *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* wyrosła z długoletnich zainteresowań tematem, który autorka już uprzednio poruszała w kilku cennych studiach. W roku 1955 ukazała się jej praca *Katechizm pielgrzymstwa polskiego*, wydana w serii „Z prac dyskusyjnych Komisji Naukowej Obchodu Roku Mickiewiczowskiego”. W roku 1956, na Międzynarodowej Sesji Naukowej PAN, Stefanowska wygłosiła referat pt. *Mickiewicz a Lamennais w latach 1830—1834*. W tymże roku wreszcie ukazały się w jej opracowaniu *Księgi*, jako tomik „Biblioteki Narodowej”. *Historia i profecja* jest więc czwartą z rzędu pozycją naukową poświęconą przez Stefanowską temu utworowi, godnemu uwagi już choćby dlatego, że jakkolwiek nie należy do najwybitniejszych dzieł poety, to jednak jak stwierdza autorka, „w dziejach kształtowania się europejskiej sławy Mickiewicza przypada *Księgom pielgrzymstwa* rola szczególnie wielka, bodaj czy nie decydująca”¹.

¹ Z. Stefanowska, *Mickiewicz a Lamennais w latach 1830—1834*. W: Adam Mickiewicz. 1855—1955. Międzynarodowa Sesja Naukowa PAN 17—20 kwietnia 1956. Wrocław—Warszawa 1958, s. 180.